

**„Obecność Jana Pawła II we mnie”
– wywiad**

Autor: Agnieszka Sikora

Szkoła Podstawowa w Libuszy

Klasa V

Wywiad przeprowadziłam z panią Anielą Miśkowiec, która знаła Jana Pawła II. Pani Miśkowiec urodziła się w Naprawie w 1921 roku. Uczęszczała do szkoły w Jordanowie. Gdy wybuchła wojna kończyła drugą klasę Liceum Ogólnokształcącego. Została wywieziona na przymusowe roboty do Niemiec. Tam pracowała przez pięć lat w rolnictwie. Gdy przyjechała do Polski zastała kraj zniszczony, pogrążony w biedzie i chaosie. Nie było żywności ani pracy, więc musiała opuścić rodzinne strony i wyjechać do Rabki, gdzie zaczynały rozwijać się sanatoria dla dzieci i tam dostała pracę w kuchni. Kilka lat później została szefową kuchni. Wyszła za mąż, urodziła i wychowała sześć dzieci. Obecnie ma 90 lat i jest podopieczną mojej mamy w Domu Pomocy Społecznej w Gliniku. Cieszy się dobrym zdrowiem i pogodą ducha. Mimo przejścia ciężkiej choroby i wielu przeciwności losu zachowała jasność umysłu oraz dobry humor.



Agnieszka: Jaka osobą był Jan Paweł II?

Pani Aniela: *Był osobą życzliwą i dobrym człowiekiem, potrafił z każdym rozmawiać.*

Agnieszka: W jaki sposób poznała pani Jana Pawła II?

Pani Aniela: *Poznałam go jako młodego kapłana. Było to w Rabce, gdzie przyjeżdżał do swojego przyjaciela ks. Mieczysława Malińskiego, który pracował na parafii w Rabce. Obydwaj księża spotykali się z docentem panem Pecherkiem - ówczesnym ordynatorem sanatorium dla dzieci w Rabce. Docent udzielał korepetycji ks. Wojtyłe i ks. Malińskiemu, którzy przygotowywali się do doktoratu. Było to w latach 1958-1962. Później, już jako biskup, bierzmował sześć moich dzieci w Jordanowie. Odwiedził punkt katechetyczny we wsi Naprawa, z której pochodziłam i tam miałam okazję, po raz kolejny, porozmawiać z przyszłym papieżem. Miał dobrą pamięć do twarzy, bo twierdził, że mnie skądś pamięta. Przypomniał sobie, że widzieliśmy się w sanatorium w Rabce. Również jako biskup był na poświęceniu Matki Boskiej Ludźmierskiej. Tam miało miejsce zdarzenie, które utkwilo mi w pamięci do dnia dzisiejszego.*

Agnieszka: Co się wydarzyło?

Pani Aniela: *Podczas koronacji figury z ręki Matki Boskiej wsunęło się berło, które uchwycił zanim upadło młody biskup Karol Wojtyła. Wszyscy upatrywali w tym zdarzeniu znaku jakoby Matka Boska przekazywała za pomocą berła władzę kościelną biskupowi Wojtyłe.*

Agnieszka: Spotkała go Pani później, już jako papieża ?

Pani Aniela: *Tak. Było to w Nowym Targu, Rabce i Ludźmierzu, gdzie przybywał jako pielgrzym.*

Agnieszka: Czy któraś z tych wizyt była również jakaś wyjątkowa?

Pani Aniela: *Najbardziej utkwiło mi w pamięci spotkanie w Ludźmierzu. Byłam wtedy po bardzo ciężkiej operacji z powodu choroby nowotworowej, w trakcie chemioterapii. Uznałam, że jedynie cud może mnie uratować. To był rzeczywiście bardzo trudny moment w moim życiu. Dzięki życzliwości biskupa Stanisława Dziwisza, który pochodzi z sąsiedniej miejscowości – Raby Niżnej (i którego znałam wcześniej, jako małego chłopca) dostałam się do papieża. Ojciec Święty pobłogosławił mnie i – co mnie najbardziej zadziwiło – stwierdził, że mnie pamięta. Dzisiaj, po wielu latach, wierzę, że to dzięki jego wstawiennictwu żyję i cieszę się dobrym zdrowiem. Dziękuję Bogu za ten cud i powierzam Jego opiece duszę Karola Wojtyły.*

Agnieszka: Jak zareagowała Pani na wiadomość o śmierci papieża?

Pani Aniela: *Poczułam wielki smutek i żal, że taki dobry człowiek odszedł z tego świata.*

Agnieszka: Czy cieszy Panią beatyfikacja papieża?

Pani Aniela: *Bardzo. Wierzę, że dzięki spotkaniu papieża Jana Pawła II nabrałam sił do dalszej walki z chorobą. Nie załamalam się i jestem zdrowa, podobnie jak wiele innych osób, które miały z nim styczność.*

Agnieszka: Dziękuję za rozmowę. Życzę Pani zdrowia i razem z Panią oczekuję dnia beatyfikacji naszego Rodaka.